

Przekonali się o wyższości gospodarki zespolowej Coraz więcej chłopów woj. łódzkiego wstępuje do spółdzielni produkcyjnych

W wyniku wzmożonej pracy polityczno-uświadamiającej w okresie I Krajowego Zjazdu Spółdzielczości Produkcyjnej, prowadzonej przez członków gospodarstw zespolonych woj. łódzkiego, coraz więcej chłopów mało i średniorolnych organizuje komitety założycielskie.

Ostatnio 30 dalszych komitetów zorganizowały rolnicy indywidualni w powiatach: piotrkowskim, sieradzkim, wiatrowskim, łęczyckim i radomszczańskim.

M. in. na tory gospodarki spółdzielczej postanowili wejść entropi gromady Zielona Dąbrowa, pow. radomszczański. O wyższości gospodarki zespolowej przekonali ich rezultaty wspólnej pracy członków spółdzielni produkcyjnej w Bogumiłowicach, którzy jednocześnie zaofiarowali im swą pomoc przy organizowaniu komitetu. Dzięki ofiarnej pracy uświadamiającej aktywistów partyjnych Józefa Osińskiego i Józefa Miłkowskiego — członków spółdzielców w Bogumiłowicach, wielu wahaających się jeszcze rolników w Dąbrowie Zielonej zrozumiało, że tylko praca zespolowa stwarza chłopu dostatek, kulturalniejsze życie i lepsze warunki pracy.

Wspólne siewy na wiosnę planują również członkowie nowopowstałych komitetów w gromadach Nieczuj, Będków i Wola Będkowska, pow. sieradzkiego.

Ogółem w chwili obecnej woj. łódzkie posiada 274 komitety założycielskie, które z każdym dniem powiększają się o nowych członków.

W nauczaniu języka rosyjskiego zwyciężyło województwo łódzkie

WARSZAWA. — W Zarządzie Głównym Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w Warszawie odbyło się posiedzenie przedstawicieli wojewódzkich komisji międzyorganizacyjnych do spraw nauczania języka rosyjskiego z terenu województwa łódzkiego i łódzkiego. Celem posiedzenia było podsumowanie wyników współzawodnictwa prowadzonego przez obydwie województwa.

Jak wynika ze sprawozdań, w trzech kolejnych etapach współzawodnictwa obejmujących okres półtora roku zwycięstwo odniosło woj. łódzkie.

ANKIETA „Dziennika Łódzkiego”

„Jak stosuję w mojej pracy wskazania Bolesława Bieruta z narady aktywu górników”

Redakcja „Dziennika Łódzkiego” rozpisała ankietę wśród pracowników inżynierjno-technicznych zakładów przemysłu włókienniczego w Łodzi na temat: „Jak stosuję w mojej pracy wskazania Bolesława Bieruta, z narady aktywu górników?”

Już wiele odpowiedzi wpłynęło, które drukować będziemy w kolejności ich napływu.

Jako pierwszy odpowiedział kierownik przedziału średnio-

Umowa handlowa między Polską a Islandią

WARSZAWA. 23 bm. podpisany został w Warszawie protokół dotyczący wymiany handlowej między Polską a Islandią na rok 1953.

Polska eksportować będzie do Islandii m.in. wyroby włókiennicze, mineralne i węgiel w zamian za śledzie, mączkę rybną i skóry baranie.

Opłata pocztowa uliszczona ryczałtem

Cena 20 gr

DZIENNIK ŁÓDZKI

Rok IX nr 51 (2679)

Łódź, sobota 28 lutego 1953 r.

Sprawne i terminowe przeprowadzenie wiosennej kampanii siewnej naczelnym zadaniem wsi 20 marca dniem gotowości

Uchwała Prezydium Rządu

WARSZAWA (PAP). Prezydium Rządu podjęło uchwałę w sprawie wiosennej kampanii siewnej.

We wstępie do uchwały czytamy:

„Wykonanie zadań czwartego roku Planu 6-letniego w rolnictwie uzależnione jest w dużej mierze od sprawnego i terminowego przeprowadzenia wiosennej kampanii siewnej. Przebieg prac siewnych decyduje o wielkości produkcji rolnej w roku bieżącym, o zaopatrzeniu w żywność klasy robotniczej i przemysłu w surowce.

Zadania akcji siewnej, wobec dokonania małej ilości orerek przedzimowych, szczególnie w województwach zachodnich i północnych, jak również ze względu na konieczność uzupełnienia niedostatków jesiennych, są szczególnie ważne i trudne.

Dla wykonania zadań kampanii siewnej i podniesienia produkcji, prezydium rad narodowych powinny zaktualizować swoją pracę na odcinku rolnictwa i w ścisłym współdziałaniu z organizacjami masowymi zmobilizować masy chłopskie w spółdzielniach produkcyjnych i gospodarstwach indywidualnych do jak najsprawniejszego wykonania siewów.

Państwo nasze stwarza warunki dla wzrostu produkcji rolnej przez zwiększenie z roku na rok dostaw traktorów, maszyn i narzędzi rolniczych, przez zaopatrywanie rolnictwa w coraz większą ilość nasion kwalifikowanych, nawozów sztucznych, udzielanie kredytów, jak również poprzez pracę aparatu agronomicznego, prowadzącego instruktaż fa-

chowy i pogadanki w ramach upowszechnienia wiedzy rolniczej.

Dla najlepszego wykorzystania pomocy państwa winna być zapewniona sprawna organizacja i operatywne kierownictwo całej akcji siewnej przez prezydium rad narodowych. Niezbędny jest wielki wysiłek ze strony aparatu służby rolnej, organizacji politycznych i społecznych, działających w wsi.

Szczególnie doniosłe zadania stoją przed prezydiami rad narodowych i państwowymi ośrodkami maszynowymi w wiosennej kampanii siewnej w zakresie pomocy spółdzielniom produkcyjnym, przede wszystkim spółdzielniom młodym, które w tym roku po raz pierwszy przystępują do pracy zespolowej.

W nadchodzącej kampanii trzeba rozwinąć szeroką propagandę stosowania w produkcji nowoczesnych sposobów agrotechnicznych i właściwej organizacji pracy, trzeba uruchomić olbrzymie rezerwy produkcyjne kryjące się dotychczas w rolnictwie.

Trzeba w większym stopniu wykorzystywać doświadczenia produkcyjnych spółdzielni produkcyjnych, najlepszych gospodarstw państwowych, rolniczych zakładów naukowych i instytutów badawczych. Trzeba szerzej i głębiej przyswajać naszej praktyce osiągnięcia przodującego w świecie rolnictwa radzieckiego.

W walce o zwiększenie pro-

dukcji szczególnie ważne zadania stoją przed prezydiami rad narodowych, na których terenie istnieją jeszcze odłogi lub inne niezagospodarowane użytki rolne. Zrealizowanie planu likwidacji odłogów jest sprawą o wielkim znaczeniu gospodarczym i politycznym.

Masy pracujące wsi, biorąc przykład z bohaterów klasy robotniczej, powinny w walce o jak najlepsze wykonanie siewów rozwinąć szeroko współzawodnictwo. Na tym odcinku wielkie zadania organizacyjne i polityczne stoją przed prezydiami rad narodowych oraz Związkiem Samopomocy Chłopskiej. Współzawodnictwo o partię o realne zadania produkcyjne, inicjowane przez masy chłopskie, winno stać się ważnym czynnikiem, gwarantującym należyte wykonanie zadań.

(Dalszy ciąg na str. 3)

Włókniarze przedterminowo wykonali zadania produkcyjne

PRZEDTERMINOWYM WYKONANIEM PLANÓW PRODUKCYJNYCH ZA LUTY POWITAŁY ZAŁOGI WIELU FABRYK BAWELNIANYCH I WELNIANYCH PLENUM ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZWIĄZKU ZAWODOWEGO WŁÓKNIARZY.

Do CZPB-Północ i CZPW-Północ napłynęły m. in. meldunki o wykonaniu zadań produkcyjnych przez załogi tkalni elektrycznej i przedziału średnioprzedniej ZPB im. Dzierżyńskiego; przedziału cienkoprodnej, średnioprzedniej i odpadowej oraz tkalni ZPB im. Marchlewskiego; tkalni ZPB im. i Dywizji Kościuszkowskiej; tkalni ZPB im. Armii Ludowej; przedziału odpadowej, cienkoprodnej i średnioprzedniej oraz tkalni w Pabianicach ZPB; przedziału średnioprzedniej i tkalni automatycznej Zakładu „A” ZPB im. Stalina, przedziału średnioprzedniej i tkalni ZPB im. Liebknechta; przedziału cienkoprodnej ZPB im. Dubois; przedziału odpadowej ZPB im. Kunickiego; Łódzkiej Tkalni; przedziału średnioprzedniej i tkalni ZPB im. Rewolucji 1905 r.; przedziału cienkoprodnej ZPB im. Hanka Sawickiej; przedziału średnioprzedniej Zgierzkich ZPB; tkalni Żelazskich ZPB; przedziału średnioprzedniej i cienkoprodnej Piotrkowskiego Kombinatu im. M. Nowotki oraz przez załogi Łódzkich Zakładów Przemysłu Włókiennego ZPW im. Gwardii Ludowej, ZPW im. Reymonta, ZPW im. Pietru-

sińskiego w Zgierzu i tkalni Pabianickich ZPW. Zaznaczyć należy, że załogi niektórych fabryk wykonały plany na luty już 26 bm. Osiągnięcia te są rezultatem walki o równomierność produkcji oraz bardziej wnikliwej pracy dozoru technicznego. (włt).

Sesja Komisji Gospodarczej ONZ odbędzie się w marcu br.

PARYŻ. — Jak donosi prasa, ośrodek informacyjny ONZ w Genewie podał, że VIII doroczna sesja europejskiej Komisji Gospodarczej ONZ rozpocznie się w Genewie dnia 3 marca br. i trwać będzie do 18 marca.

Nominacja

WARSZAWA. — Prezes Rady Ministrów mianował ob. Stefana Fariaszewskiego podsekretarzem stanu w Ministerstwie Budownictwa Przemysłowego.

Zeznania jeńca amerykańskiego pułkownika Franka Schwable o wojnie bakteriologicznej w Korei

PEKIN. Jak już podawaliśmy szef sztabu pierwszej brygady lotniczej amerykańskiego korpusu piechoty morskiej, pułkownik Frank H. Schwable, złożył i podpisał zeznania, które ujawniają plan i cele dowództwa amerykańskiego przy prowadzeniu wojny bakteriologicznej w Korei.

Obecnie podajemy pełny tekst jego zeznań: „Ja, pułkownik Frank H. Schwable — numer osobisty: 04429 — byłem szefem sztabu pierwszej brygady lotniczej amerykańskiego korpusu piechoty morskiej, zanim samolot mój został stracony, a ja dostałem się do niewoli, co mia-

nującej na wyspie Okinawa 19-ej brygady bombowców, pewne jednostki tej brygady podlegały bezpośrednio dowództwu lotnictwa wojskowego na Dalekim Wschodzie.

Plan, który omówię obecnie, został wówczas szczegółowo zbzdany i uzgodniono wszystkie sprawy dotyczące całokształtu zadania, następnie generał Everest wrócił do Korei z informacjami, które przedstawiam poniżej. Informacje te zostały mi zakomunikowane osobiście w formie ustnej, ponieważ ze względów bezpieczeństwa postanowiono, że nie będzie w Korei żadnych dokumentów pisemnych na ten temat.

Dyrektywa połączonej grupy szefów sztabów

Przybyłem do Korei 10 kwietnia 1952 r. w celu objęcia funkcji szefa sztabu pierwszej brygady lotniczej korpusu piechoty morskiej. Wszystkie moje instrukcje i decyzje musiały być zatwierdzone przez zastępcę dowódcy generała Lamsona-Scribnera. Zanim przystąpiłem do wykonywania moich obowiązków w charakterze szefa sztabu — generał Lamson-Scribner wezwał mnie do siebie w celu omówienia rozmaitych spraw dotyczących brygady. Podczas rozmowy generał zapytał: „Czy Binney zapoznał pana ze wszystkim co dotyczy specjalnych lotów dokonywanych przez „VMF-513”? Na moje pytanie, czy ma on na myśli „suprop” (nasza zaszyfrowana nazwa bomb bakteriologicznych), generał odpowiedział twierdząco. Zakomunikowałem mu, że pułkownik Binney przekazał mi wszystkie niezbędne informacje.

Pułkownik Arthur A. Binney — oficer, którego zastąpiłem na stanowisku szefa sztabu, opowiedział mi w ogólnych zarysach, jak tego wymagały jego obowiązki, o planie wojny bakteriologicznej w Korei i poinformował mnie szczegółowo o roli, jaką odgrywała wówczas pierwsza brygada lotnicza korpusu piechoty morskiej.

Ogólny plan wojny bakteriologicznej w Korei został przysłany przez połączoną grupę szefów sztabów USA w październiku 1951 r. Połączona grupa szefów sztabów przesyłała wówczas dyrektywę, któ-

Cele

Główne zadanie polegało wówczas na tym, aby zbadać w warunkach bojowych różne elementy wojny bakteriologicznej i żeby stopniowo oświecić te doświadczenia tak, aby stały się one częścią składową regularnych operacji wojennych w zależności od sytuacji w Korei.

Trzeba było zbadać i przekonać się jaka jest skuteczność różnych chorób, a przede wszystkim wyjaśnić w jakim stopniu choroby rozszerzają się i jakie są ich cechy epide-

(Dalszy ciąg na str. 2)

Wyposażone w broń amerykańską bandy czangkaiszekowskie napadają na miasta Burmy

PEKIN. Jak donosi z Rangun Agencja Nowych Chin, bandy czangkaiszekowskie nadal napadają na miasta burmańskie, grabiąc i mordując ludność. Dziennik burmański „Nation” podaje, że dnia 16 lutego br. kuomintangowcy zajęli miasto Kiu Kok oraz miasto Mong Pan, leżące w odległości 130 mil na południowy wschód od Taung.

Jak stwierdza dowódca VI brygady piechoty armii burmańskiej pułkownik Czit Mia-Ing, oddziały armii burmańskiej wypędziły dnia 21 bm. kuomintangowców z miasta

Kiu-Kok, a 22 bm. z Mong Pan. Jednakże bandy kuomintangowskie ponownie zaatakowały te miasta. Ataki zostały odparte. W wyniku zaciętych walk — podkreślił pułkownik Czit Mia-Ing — miasto Kiu Kok zostało całkowicie zniszczone.

Pułkownik Czit Mia-Ing stwierdził również, że kuomintangowcy są wyposażeni w nowoczesną broń amerykańską. Dowódca kuomintangowców, znajdujących się w Burmie, przebywa obecnie w Syjamie, skąd przesyła broń amerykańską dla swych band.

Zeznania jeńcy amerykańskiego pułkownika Franka Schwable o wojnie bakteriologicznej w Korei

(Dalszy ciąg ze str. 1)

miczne w rozmaitych warunkach; należało także wyjaśnić, czy każda z tych chorób wywiera poważny wpływ na operacje wojenne nieprzyjaciela i na ludność cywilną, czy też wywołuje nieznaczne tylko zakłócenia, czy wreszcie nie daje żadnych rezultatów i nie stwarza żadnych trudności.

Trzeba było zbadać w warunkach bojowych rozmaite rodzaje broni i bomb bakteriologicznych, a także różne typy samolotów, aby ustalić, czy się nadają do transportowania bomb bakteriologicznych.

Równocześnie trzeba było przeprowadzić badania w różnych warunkach terenowych, w tym w okęgach położonych wysoko nad poziomem morza, w rejonach nadbrzeżnych, na przestrzeniach otwartych, w miejscowościach otoczonych górami, w rejonach izolowanych oraz w rejonach ściśle łączących się między sobą, jak również w wielkich i małych miastach oraz osiedlach.

Doświadczenia te miały trwać przez pewien, niestabilny czas, w ciągu którego można było przeprowadzić badania w najróżniejszych warunkach temperatury zaobserwowanej w Korei.

Należało zbadać wszelkie możliwe sposoby stosowania broni bakteriologicznej, jak również metody taktyczne w toku rozwoju akcji, włączając w to, w stadium początkowym, ataki nocne, a następnie również ataki dzienne dokonywane przez specjalne eskadry. Trzeba było zbadać

różne metody bombardowania i różne sposoby lotów kombinowanych przy bombardowaniach, poczynając od lotów pojedynczych i kończąc na lotach grupowych; bomby bakteriologiczne miały przy tym być używane jednocześnie z bombami zwykłymi. Trzeba było zwrócić specjalną uwagę na wyjaśnienie i zebranie przy pomocy wszystkich dostępnych środków wiadomości o reakcji nieprzyjaciela, ażeby ustalić jakie środki zaradcze podejmuje i jakie posunięcia propagandowe stosuje oraz w jakim stopniu dany rodzaj wojny bakteriologicznej wpływa na jego działania wojenne.

Jednocześnie należało sprawdzić środki bezpieczeństwa zarówno wśród przyjaciół jak i nieprzyjaciół. Jeśli chodzi o przyjaciół, trzeba było podjąć wszelkie możliwe kroki, by utrzymać w tajemnicy fakt używania broni bakteriologicznej i kontrolować wszystkie informacje na ten temat. Jeśli chodzi o nieprzyjaciela, trzeba było uczynić wszystko możliwe, żeby wprowadzić go w błąd i zapobiec temu, by do jego rąk trafiły dowody, potwierdzające fakt stosowania broni bakteriologicznej.

Wreszcie, jeśli by okoliczności na to pozwoliły, to w trakcie trwania stadium doświadczalnego wojny bakteriologicznej można by było ją rozszerzyć — zgodnie z dyrektywą połączonych grup szefów sztabów — i prowadzić ją w ramach operacji taktycznych i w ogóle wszystkich działań wojennych w Korei.

Stadium początkowe

Bombowce „B-29”, mające swą bazę na wyspie Okinawa, zaczęły stosować bomby bakteriologiczne w listopadzie 1951 r., poddając obiekty całej Korei północnej — jeśli można tak się wyrazić — chaotycznemu bombardowaniu. Jednej nocy cel mógł znajdować się w Korei północno-wschodniej, a nocy następnej w Korei północno-zachodniej. Operacje z bombami bakteriologicznymi były dokonywane jednocześnie ze zwykłymi nocnymi lotami rozpoznawczymi, a to ze względu na oszczędność i bezpieczeństwo.

W początkach stycznia 1952 r. ówczesny dowódca pierwszej brygady lotniczej korpusu piechoty morskiej generał Schilt został wezwany do Seulu do sztabu piątej formacji lotniczej, gdzie generał Everest poinformował go o dyrektywie połączonych grup szefów sztabów i kazał użyć do wojny bakteriologicznej „VMF-513” — 513 eskadrę myśliwców nocnych 33-go pułku pierwszej brygady lotniczej korpusu piechoty morskiej.

„VMF-513” stacjonowała w bazie lotniczej K-8 w Kunsanie, należącej do 3-ej brygady lotniczej bombowców „B-28”, które już rozpoczęły wojnę bakteriologiczną. „VMF-513” miała być obsługiwana przez 3-ą brygadę bombowców.

W owym czasie wszystkie samoloty korpusu piechoty morskiej (typu bojowe), które miały swe bazy na wybrzeżu Korei, podlegały bezpośrednio dowództwu piątej formacji lotniczej, a pierwsza brygada lotnicza korpusu piechoty morskiej była stale informowana o wszystkich ich działaniach — gdy rozpoczynały się nowe loty lub gdy kontynuowano dotychczasowe loty w ramach programu wojny bakteriologicznej, dowództwo piątej armii lotniczej zazwyczaj informowało o tym zważywszy brygadę lotniczą.

W końcu stycznia 1952 r. nocne myśliwce 513 eskadry, które dokonywały w pojedynkę lotów rozpoznawczych oraz operacji z bombami bakteriologicznymi, dzieliły cele i o-

biekły z bombowcami „B-26”, (które działały w południowej części Korei północnej, zwracając przede wszystkim uwagę na rejon zachodni. 513 eskadra koordynowała podczas wszystkich tych lotów swe działania z 3-cią brygadą bombowców. 513 eskadra używała do swych operacji samolotów typu „F7F” („Tiger-cat”), ponieważ samoloty te mają dwa silniki, co zapewnia znaczny stopień bezpieczeństwa.

Ponieważ loty z bazy K-8 (Kunsan) odbywały się bezpośrednio nad wodą, było to korzystne na wypadek awarii jednego z silników i zapewniło bezpieczeństwo podczas lotów nad morzem w kierunku terytorium nieprzyjacielskiego.

Ze względów bezpieczeństwa pierwsza brygada lotnicza korpusu piechoty morskiej nie otrzymywała żadnych informacji, dotyczących rodzaju bakterii, jakich używała.

W marcu 1952 r. generał Schilt znów został wezwany do sztabu piątej formacji lotniczej i otrzymał od generała Everesta ustny rozkaz przygotowania pierwszej eskadry fotoaeropograficznej korpusu piechoty morskiej („VMJ-1”) 33-go pułku lotniczego do udziału w programie wojny bakteriologicznej. „VMJ-1”, która miała swą bazę w lotnisku K-3 w Pohanie (Korea), należał do 33-go pułku lotniczego korpusu piechoty morskiej, miała użyć do tego celu samolotów rozpoznawczych typu „F2H-2P” („Banshee”).

Loty w celu wykonania zadań bojowych miały być przeprowadzane ze zwykłymi lotami w celu dokonywania zdjęć aeropograficznych lub odbywać się jednocześnie z nimi, przy czym każdy taki lot miał odbywać się na tajny rozkaz dowództwa piątej formacji lotniczej.

Samoloty typu „Banshee” zostały użyte do wykonania wymienionego programu ze względu na ich specjalne działanie i wyposażenie oraz przy stosowaniu do tego rodzaju akcji, jak również ze względu na fakt, że baza K-3 była

izolowana od rejonu działań. Samoloty te mogły dokonywać lotów w głąb Korei północnej tak daleko, jak na to pozwalała kontrakcja nieprzyjaciela, — latały one grupami po dwa samoloty, co zapewniało minimalną liczebność załogi i dzięki czemu operacje te nie zakłócały planu zwykłych lotów. Samoloty „Banshee” mogły także dokonywać bombardowań ze znacznej wysokości w locie poziomym, dokonując równocześnie zdjęć fotograficznych.

W marcu 1952 r. samoloty „Banshee” pierwszej aeropograficznej eskadry lotniczej piechoty morskiej rozpoczęły operacje bakteriologiczne, kontynuując i wzmagając bombardowania bakteriologiczne miast północno-koreańskich, przy czym jednocześnie dokonywały one zawsze zwykłych zdjęć fotograficznych. Aby uniknąć powstania problemu przechowywania bomb, ilość bomb bakteriologicznych została sprowadzona do koniecznego minimum i dowództwo 5-ej formacji lotniczej skiero-

wało grupę składającą się z dwóch oficerów i kilku żołnierzy do bazy K-3 w Pohanie, aby przeszkolić specjalistów piechoty morskiej w obchodzeniu się z bombami bakteriologicznymi.

W realizacji tego programu brały udział samoloty lotnictwa marynarki wojennej typów „F9F” („Panther”), „AD” („Skyraider”) i samoloty typu standardowego „F2H” („Banshee”), które w odróżnieniu od samolotów rozpoznawczych tej marki przeznaczonych do dokonywania zdjęć fotograficznych, miały swe bazy na lotniskach działających w wschodnich wybrzeżach Korei.

Lotnictwo wojskowe również rozszerzyło swe operacje używając do tego celu eskadr samolotów różnych typów, które działały według rozmaitych metod i stosowały rozmaite taktyki prowadzenia wojny bakteriologicznej.

Taka była sytuacja bezpośrednio przed moim przybyciem do Korei. Po moim przybyciu nastąpiły ważne wydarzenia, które podaję poniżej.

Jednakże w drodze do celu samoloty miały lecieć nad Sinandz lub Kunuri, zrzucając tam swe bomby bakteriologiczne, a następnie wykonywać swe zwykłe zadania. Należało to czynić w celu zapewnienia większego bezpieczeństwa, a także w tym celu, aby w jak najmniejszym stopniu zakłócać tryb wykonywania zwykłych zadań bojowych.

Meldunki o realizacji programu utrzymywania stanu zakażenia należało posyłać bezpośrednio do sztabu 5-tej formacji lotniczej. Komunikaty te miały zawierać raport, że zwykłe zadanie numer taki i taki wykonano lecąc „przez Sinandz” lub „przez Kunuri”, że zrzucano tyle i tyle bomb „superpropagandowych”.

513-tej eskadrze polecono „liczyć ciężarówkę” w nocy dokładnie niż zwykle, aby można było określić lub wykryć wszelkie istotne zmiany w ruchu transportu w strefie działania eskadry.

Generał Barcus rozkazał również, aby 12-ty pułk lotniczy 1-ej brygady lotniczej korpusu piechoty morskiej go to był do wykonania programu wojny bakteriologicznej. W realizacji tego programu początkowo miały brać udział samoloty typu „AD” („Skyraider”), a następnie samoloty typu „F4U” („Corsair”), ale w pierwszym okresie miały one tylko zastępować samoloty typu „F7F”.

Generał Jerome oświadczył następnie, że 5-ta formacja lotnicza zażądała 1-ej aeropograficznej eskadry lotniczej korpusu piechoty morskiej w celu kontynuowania bieżących operacji bakteriologicznych z bazy K-3 (Phohan). Równocześnie 33-ci pułk lotniczy korpusu piechoty morskiej w bazie K-3 był w wszelki wypadek utrzymywany w stanie gotowości bojowej. Ze względu na znaczną odległość między bazą K-3 a rejonem, w którym znajdował się cel, bardziej aktywny udział 33-go pułku lotniczego korpusu piechoty morskiej w realizacji programu był niepożądany. Ponieważ samolotami „F9F” („Panther”) należało posługiwać się tylko w wypadkach wyjątkowych, nie było konieczności robienia specjalnych zapasów bomb ponad te, które były potrzebne samolotom dokonującym zdjęć aeropograficznych. W razie konieczności, bomby mogły być dostarczone w ciągu kilku godzin z Ulsanu.

Pierwszy etap zakażenia rejonu miał być zakończony możliwie jak najszybciej, po czym rejon należało zakażać systematycznie co najmniej co dziesięć dni. Załogom samolotów, wykonujących te operacje, należało dawać zwykłe zadania dotyczące bojowego rozpoznania

Planu te oraz wszystko co było z nimi związane, omówiono na naradzie u generała Jerome. Tam również poczyniono kroki w celu wydania rozkazów oficerom, którzy

Normalnie w nocy startowało przeciętnie 5 samolotów, które przelatywały nad głównymi liniami zaopatrzenia wzdłuż zachodnich brzegów Korei do rzeki Chonchonggan ale szczególną uwagę poświęcano rejonowi na południe od Phenianu. Zgodnie z rozkazem samoloty te przelatywały nad Sinandz lub Kunuri i nad rejonem leżącym pomiędzy tymi miastami, zakażając te obszary bakteriami co dziesięć dni.

Obliczyliśmy, że jeśli każdy samolot zaopatrzony będzie w dwie bomby bakteriologiczne, to w ciągu dwóch pomyślnych dla lotów nocy można będzie wykonać zadania zarówno w Sinandz jak i w Kunuri, a trzeciej nocy — w rejonie wokół tych miast i pomiędzy nimi.

O ile sobie przypominam mniej więcej w połowie czerwca eskadra otrzymała od 5-ej formacji lotniczej za pośrednictwem 3-ej brygady bombowców zawiadomienie o zmianie planu. W myśl nowych instrukcji plan operacji miał obejmować obszar o promieniu około 10 mil wokół tych dwóch głównych miast leżących w strefie, w której działała eskadra, przy czym należało specjalnie uwzględnić miasta i wsie leżące na liniach zaopatrzenia i na wszystkich drogach okrężnych.

513-ta eskadra działała w ten sposób w ciągu całego czerwca i pierwszego tygodnia lipca — w okresie mego pobytu w brygadzie, przy czym żadne niezwykle wydarzenia wówczas nie zaszły.

12 pułk lotniczy korpusu piechoty morskiej

Nieco później pułkownik Wendt zwołał naradę w bazie K-6 (Phenthe). W naradzie tej wzięli udział dowódca 12-ego pułku lotniczego korpusu piechoty morskiej pułkownik Gaylor, jego zastępca oraz szef oddziału operacyjnego pułku lotniczego. Pułkownik Wendt poinformował ich, że mają przygotować się do udziału w operacjach bakteriologicznych i opracować zagadnienie bezpieczeństwa, które stanie się zagadnieniem poważnym, jeśli operacje będą dokonywane w dzień i trzeba będzie zaopatrywać się w bombę we własnej bazie K-6. Mieli oni informować odpowiednich dowódców eskadr i bardzo ograniczony krąg osób; powinni poza tym mieć spis niewielkiej liczby specjalnie dobranych lotników, gotowych do wykonania operacji na każde żądanie. Pułkownik Wendt poinformował ich, że wkrótce zostanie zorganizowana na grupa lotnicza dla udziału

ni pomocy w rozwiązywaniu problemów dotyczących przewozów i zaopatrzenia. I rzeczywiście grupa ta przybyła w ostatnim tygodniu czerwca.

Zanim dostałem się do niewoli w dniu 8 lipca, niewielka liczba samolotów typu „AD” („Skyraider”), jak również samolotów „F4U” („Corsair”) 12-ego pułku lotniczego korpusu piechoty morskiej brała raz lub dwa razy udział w operacjach bakteriologicznych w ramach planu normalnych lotów dziennych; brały one bomby w bazie K-8 (Kunsan), a następnie, w drodze do celu, przylatywały się do pozostałych samolotów tej grupy.

Loty te odbywały się nad niedużymi miastami Korei zachodniej, położonymi wzdłuż głównej drogi, biegnącej na południe od Kunuri i stanowiącej część zwykłego programu „przeszkadzania” (uniemożliwienia dowozu amunicji na front — przyp. red.).

33 pułk korpusu piechoty morskiej

Pułkownik Wendt przekazał plan udziału brygady lotniczej w operacjach bakteriologicznych dowódcy 33-go pułku lotniczego korpusu piechoty morskiej, pułkownikowi Condonowi około 27—28 maja.

Ponieważ samoloty typu „Phanther” („FGF”), zgrupowane na bazie lotniczej tego pułku w Pohangu, miały być wykorzystane tylko w ostatecznym wypadku — pozostawiono do uznania pułkownika

513 eskadra myśliwców nocnych korpusu piechoty morskiej

Planu te oraz wszystko co było z nimi związane, omówiono na naradzie u generała Jerome. Tam również poczyniono kroki w celu wydania rozkazów oficerom, którzy

Normalnie w nocy startowało przeciętnie 5 samolotów, które przelatywały nad głównymi liniami zaopatrzenia wzdłuż zachodnich brzegów Korei do rzeki Chonchonggan ale szczególną uwagę poświęcano rejonowi na południe od Phenianu. Zgodnie z rozkazem samoloty te przelatywały nad Sinandz lub Kunuri i nad rejonem leżącym pomiędzy tymi miastami, zakażając te obszary bakteriami co dziesięć dni.

Obliczyliśmy, że jeśli każdy samolot zaopatrzony będzie w dwie bomby bakteriologiczne, to w ciągu dwóch pomyślnych dla lotów nocy można będzie wykonać zadania zarówno w Sinandz jak i w Kunuri, a trzeciej nocy — w rejonie wokół tych miast i pomiędzy nimi.

O ile sobie przypominam mniej więcej w połowie czerwca eskadra otrzymała od 5-ej formacji lotniczej za pośrednictwem 3-ej brygady bombowców zawiadomienie o zmianie planu. W myśl nowych instrukcji plan operacji miał obejmować obszar o promieniu około 10 mil wokół tych dwóch głównych miast leżących w strefie, w której działała eskadra, przy czym należało specjalnie uwzględnić miasta i wsie leżące na liniach zaopatrzenia i na wszystkich drogach okrężnych.

513-ta eskadra działała w ten sposób w ciągu całego czerwca i pierwszego tygodnia lipca — w okresie mego pobytu w brygadzie, przy czym żadne niezwykle wydarzenia wówczas nie zaszły.

12 pułk lotniczy korpusu piechoty morskiej

Nieco później pułkownik Wendt zwołał naradę w bazie K-6 (Phenthe). W naradzie tej wzięli udział dowódca 12-ego pułku lotniczego korpusu piechoty morskiej pułkownik Gaylor, jego zastępca oraz szef oddziału operacyjnego pułku lotniczego. Pułkownik Wendt poinformował ich, że mają przygotować się do udziału w operacjach bakteriologicznych i opracować zagadnienie bezpieczeństwa, które stanie się zagadnieniem poważnym, jeśli operacje będą dokonywane w dzień i trzeba będzie zaopatrywać się w bombę we własnej bazie K-6. Mieli oni informować odpowiednich dowódców eskadr i bardzo ograniczony krąg osób; powinni poza tym mieć spis niewielkiej liczby specjalnie dobranych lotników, gotowych do wykonania operacji na każde żądanie. Pułkownik Wendt poinformował ich, że wkrótce zostanie zorganizowana na grupa lotnicza dla udziału

ni pomocy w rozwiązywaniu problemów dotyczących przewozów i zaopatrzenia. I rzeczywiście grupa ta przybyła w ostatnim tygodniu czerwca.

Zanim dostałem się do niewoli w dniu 8 lipca, niewielka liczba samolotów typu „AD” („Skyraider”), jak również samolotów „F4U” („Corsair”) 12-ego pułku lotniczego korpusu piechoty morskiej brała raz lub dwa razy udział w operacjach bakteriologicznych w ramach planu normalnych lotów dziennych; brały one bomby w bazie K-8 (Kunsan), a następnie, w drodze do celu, przylatywały się do pozostałych samolotów tej grupy.

Loty te odbywały się nad niedużymi miastami Korei zachodniej, położonymi wzdłuż głównej drogi, biegnącej na południe od Kunuri i stanowiącej część zwykłego programu „przeszkadzania” (uniemożliwienia dowozu amunicji na front — przyp. red.).

33 pułk korpusu piechoty morskiej

Pułkownik Wendt przekazał plan udziału brygady lotniczej w operacjach bakteriologicznych dowódcy 33-go pułku lotniczego korpusu piechoty morskiej, pułkownikowi Condonowi około 27—28 maja.

Ponieważ samoloty typu „Phanther” („FGF”), zgrupowane na bazie lotniczej tego pułku w Pohangu, miały być wykorzystane tylko w ostatecznym wypadku — pozostawiono do uznania pułkownika

Planowanie i bezpieczeństwo

Kwestia bezpieczeństwa była dla pierwszej brygady lotniczej korpusu piechoty morskiej sprawą niezwyklej wagi, ponieważ operacje związane z

mieli wziąć udział w realizacji nowego programu.

Zdecydowano, że pułkownik Wendt najpierw przekaże informacje odpowiednim dowódcom, szczegóły zaś mogą omówić w tajemniczy w tę sprawę oficerowie sztabowi, gdy tylko szczegóły te zostaną opracowane.

513 eskadra myśliwców nocnych korpusu piechoty morskiej

Planu te oraz wszystko co było z nimi związane, omówiono na naradzie u generała Jerome. Tam również poczyniono kroki w celu wydania rozkazów oficerom, którzy

Normalnie w nocy startowało przeciętnie 5 samolotów, które przelatywały nad głównymi liniami zaopatrzenia wzdłuż zachodnich brzegów Korei do rzeki Chonchonggan ale szczególną uwagę poświęcano rejonowi na południe od Phenianu. Zgodnie z rozkazem samoloty te przelatywały nad Sinandz lub Kunuri i nad rejonem leżącym pomiędzy tymi miastami, zakażając te obszary bakteriami co dziesięć dni.

Obliczyliśmy, że jeśli każdy samolot zaopatrzony będzie w dwie bomby bakteriologiczne, to w ciągu dwóch pomyślnych dla lotów nocy można będzie wykonać zadania zarówno w Sinandz jak i w Kunuri, a trzeciej nocy — w rejonie wokół tych miast i pomiędzy nimi.

O ile sobie przypominam mniej więcej w połowie czerwca eskadra otrzymała od 5-ej formacji lotniczej za pośrednictwem 3-ej brygady bombowców zawiadomienie o zmianie planu. W myśl nowych instrukcji plan operacji miał obejmować obszar o promieniu około 10 mil wokół tych dwóch głównych miast leżących w strefie, w której działała eskadra, przy czym należało specjalnie uwzględnić miasta i wsie leżące na liniach zaopatrzenia i na wszystkich drogach okrężnych.

513-ta eskadra działała w ten sposób w ciągu całego czerwca i pierwszego tygodnia lipca — w okresie mego pobytu w brygadzie, przy czym żadne niezwykle wydarzenia wówczas nie zaszły.

12 pułk lotniczy korpusu piechoty morskiej

Nieco później pułkownik Wendt zwołał naradę w bazie K-6 (Phenthe). W naradzie tej wzięli udział dowódca 12-ego pułku lotniczego korpusu piechoty morskiej pułkownik Gaylor, jego zastępca oraz szef oddziału operacyjnego pułku lotniczego. Pułkownik Wendt poinformował ich, że mają przygotować się do udziału w operacjach bakteriologicznych i opracować zagadnienie bezpieczeństwa, które stanie się zagadnieniem poważnym, jeśli operacje będą dokonywane w dzień i trzeba będzie zaopatrywać się w bombę we własnej bazie K-6. Mieli oni informować odpowiednich dowódców eskadr i bardzo ograniczony krąg osób; powinni poza tym mieć spis niewielkiej liczby specjalnie dobranych lotników, gotowych do wykonania operacji na każde żądanie. Pułkownik Wendt poinformował ich, że wkrótce zostanie zorganizowana na grupa lotnicza dla udziału

ni pomocy w rozwiązywaniu problemów dotyczących przewozów i zaopatrzenia. I rzeczywiście grupa ta przybyła w ostatnim tygodniu czerwca.

Zanim dostałem się do niewoli w dniu 8 lipca, niewielka liczba samolotów typu „AD” („Skyraider”), jak również samolotów „F4U” („Corsair”) 12-ego pułku lotniczego korpusu piechoty morskiej brała raz lub dwa razy udział w operacjach bakteriologicznych w ramach planu normalnych lotów dziennych; brały one bomby w bazie K-8 (Kunsan), a następnie, w drodze do celu, przylatywały się do pozostałych samolotów tej grupy.

Loty te odbywały się nad niedużymi miastami Korei zachodniej, położonymi wzdłuż głównej drogi, biegnącej na południe od Kunuri i stanowiącej część zwykłego programu „przeszkadzania” (uniemożliwienia dowozu amunicji na front — przyp. red.).

33 pułk korpusu piechoty morskiej

Pułkownik Wendt przekazał plan udziału brygady lotniczej w operacjach bakteriologicznych dowódcy 33-go pułku lotniczego korpusu piechoty morskiej, pułkownikowi Condonowi około 27—28 maja.

Ponieważ samoloty typu „Phanther” („FGF”), zgrupowane na bazie lotniczej tego pułku w Pohangu, miały być wykorzystane tylko w ostatecznym wypadku — pozostawiono do uznania pułkownika

Planowanie i bezpieczeństwo

Kwestia bezpieczeństwa była dla pierwszej brygady lotniczej korpusu piechoty morskiej sprawą niezwyklej wagi, ponieważ operacje związane z

Sukces filmu „Młodość Chopina” we Francji

Przed kilkunastu dniami na ekranach kin paryskich wszedł film Aleksandra Forda „Młodość Chopina”, wyświetlany tu pod tytułem „Buntowniczka młodość” („Jeunesse rebelle”).

Film poprzeczony był pozytywnymi notami prasowymi (po specjalnym pokazie), a „L'Ecran français” zapowiedział dużą recenzję pła znakomitego krytyka i teoretyka filmowego Georges Sadoula w rubryce „Kronika tygodniowa”, w której omawiane są najważniejsze wydarzenia filmowe.

Również „L'Ecran français” zamieścił artykuł poświęcony muzyce filmowej, w którym omówione są walory muzyki „Młodości Chopina”. Autorka tego artykułu stwierdza, że film Aleksandra Forda ukazuje geny niektórych dzieł Chopina, inspirowanych przez fakty historyczne. Tak więc trzy strzały skierowane przez patriotów polskich do szpila słychać w polonezie, a wiadomość o powstaniu, która każe młodemu Chopinowi powrócić do Warszawy, „podpowiada” mu temat etudy „rewolucyjnej” za pośrednictwem trąbki poczytłona. Artykuł chwali świetną grę Czerney-Stefanickiej i stwierdza, że młodość Chopina będą mieli na projekcji filmu Forda uczyć słuchawą i wzrokiem.

„Młodość Chopina” poświęciło radio francuskie dużą audycję, na którą złożył się 45-minutowy montaż dźwiękowo-muzyczny filmu z komentarzem.

Z kroniki dyplomatycznej

WARSZAWA. — W dniu 27 bm. poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Stanów Zjednoczonych Meksyku w Polsce p. Manuel J. Gandara złożył wizytę wiceministrowi spraw zagranicznych Marianowi Naszkowskiemu.

Naród amerykański żąda pokoju

W ostatnich dniach swego urzędowania Truman przedłożył Kongresowi amerykańskiemu projekt budżetu wydatków państwowych w sumie 78.600.000.000 dolarów, w czym kredyty na cele wojskowe wynoszą 46.000.000.000 dolarów plus 7.800.000.000 na zbrojenia dla satelitów amerykańskich. Obie te sumy stanowią 73 procent wydatków państwowych w roku budżetowym 1954, który rozpoczyna się 1 lipca bieżącego roku. Jeśli dodamy do tego jeszcze 14 procent odsetek za zaległe długi, głównie — wojenne, to okaże się, że tylko 13 procent ogółu wydatków państwowych Stanów Zjednoczonych przeznaczone jest na inne, nie wojskowe cele, łącznie z kredytami na opiekę społeczną. Na przykład kredyty na budowę szpitali zostały znacznie zredukowane, natomiast powiększono fundusze dla FBI.

Jest to doskonała ilustracja „pokoju” intencji Waszyngtonu. Oczywiście prezydent Eisenhower mógłby przedstawić Kongresowi nowy, zrewidowany budżet, jednakże jego „specjalista od spraw budżetowych”, milioner Joseph L. Dodge, oświadczył już, że o ile przeprowadzone będą jakieś redukcje budżetu, to w każdym razie rząd nie zamierza zmniejszać funduszy na cele wojskowe.

Innymi słowy — wszystko co mówią republikanie o swych „dążeniach do pokoju”, służy ma jedynie dla zamaskowania wydatków zbrojeniowych i dalszych imperialistycznych zamierzeń, między innymi rozszerzenia wojny koreańskiej.

Wszystko to jest sprzeczne z głębokim pragnieniem pokoju, jakim ożywna „et” przeważająca większość społeczeństwa amerykańskiego. Powszechnie wiadomo i odgłosy tego znajdujemy w prasie, że prezydent Eisenhower otrzymuje codziennie tysiące listów domagających się spełnienia skła danych przez niego obietnic i zakończenia wojny w Korei. Podróż Eisenhowera do Korei — wyprawa, która obudziła nadzieje Amerykanów na rychłe rozwiązanie pokojowe konfliktu — nie wpłynęła bynajmniej na zmianę nastrojów i społeczeństwo amerykańskie coraz silniej pragnie i domaga się położenia kresu rzezi w Korei.

Zakończenia wojny koreańskiej jest dla większości Ame-

rykanów przede wszystkim sprawą losu ich najbliższych, którzy nie wiadomo dlaczego muszą walczyć i ginąć w kraju, o którym dawniej mało kto cokolwiek wiedział. A kiedy widzą, że nie zanosi się na koniec tej wojny i że tak niewiele czyni się w tym kierunku, wówczas ogarnia ich gniew i rozgoryczenie. Od chwili wybuchu wojny koreańskiej zdezerterowało 49.000 żołnierzy amerykańskich. Fakt ten — po twierdzeniu zresztą publicznie przez byłego prezydenta Truman — świadczy dobitnie o stosunku Amerykanów do tej wojny.

Większość Amerykanów nie wyobraża sobie jasno, w jaki właściwie sposób wojna ta powinna być zakończona. Odpowiedzi Stalina na pytania korespondenta „New York Times” były dla wielu Amerykanów jakby powiewem świeżego powietrza w parny, letni dzień.

Mimo, iż reakcyjna prasa amerykańska usiłowała przekreślić i pomniejszyć znaczenie słów Stalina, wzbudziły one niewątpliwie głęboką nadzieję w sercach Amerykanów. Raz jeszcze stało się jasne, że masę pracujących Amerykanów, które Wall Street wyżyłkuje, aby mieć fundusze na prowadzenie awanturniczej wojny w Korei, nie będą tolerowały wojny, której końca nie widać.

Pozostająca na usługach podżegaczy wojennych prasa i propaganda twierdzą, że jedynym sposobem zakończenia wojny w Korei w najbliższej przyszłości jest jej wzmożenie i rozszerzenie. Usiłują grać na pokojowych nastrojach społeczeństwa amerykańskiego, ale we wręcz odwrotnym celu.

Prezydent Eisenhower w swym orędziu mówi o pozostawieniu Ciang Kai-szekowi wolnej ręki w zaatakowaniu Chin Ludowych, co ma być właśnie tą „jedyną drogą” do szybkiego zakończenia wojny koreańskiej. Na szczęście obóz pokoju w Ameryce zdaje sobie sprawę z tego niebezpieczeństwa i gotów jest do walki, aby przeciwdziałać temu nowemu szaleństwu.

John Stuart.

Śliwa na 10 mie'scu w turnie u szachowym w Bukareszcie

BUKARESZT. — Na międzynarodowym turnieju szachowym w Bukareszcie dogrywano odcinając ostatnie rundy między Bolesławem (ZSRR) a Radulescu (Rumunia). Partia zakończyła się remisem, który zmienił nieco układ w czółowce tabeli. Tabela przedstawia się następująco:

1) Tolusz (ZSRR) — 14 pkt., 2) Petrosian (ZSRR) — 13 pkt., 3) Smyslow (ZSRR) — 12,5 pkt., 4-6) Bolesławski (ZSRR), L. Szabo (Węgry) i Spasski (ZSRR) — po 12 pkt., 7) Barcza (Węgry) — 11,5 pkt., 8-9) O'Kelly (Belgia) i S. Szabo (Rumunia) — po 11 pkt., 10) Śliwa (Polska) — 10,5 pkt., 11-13) Filip (CSR) i Ciocaltea (Rumunia) — po 9,5 pkt., 14) Salfar (CSR) — 8,5 pkt., 15-16) Milew (Bułgaria) i Barša (Narweja) — po 8 pkt., 17) Siliu (Szwecja) — 7 pkt., 18-19) Radulescu (Rumunia) i Golombek (Anglia) — po 6 pkt., 20) Troianescu (Rumunia) — 5 pkt., 21) Reicher (Rumunia) — 3 pkt.

Bilans spotkań w turnieju bukaresztańskim reprezentanta Polski — Śliwy przedstawia się następująco: 6 zwycięstw, 9 remisów i 4 partie przegrane.

Zeznania jeńca amerykańskiego pułkownika Franka Schwable o wojnie bakteriologicznej w Korei

(Dokończenie ze str. 2)

W sprawie tej nie absolutnie nie powinno być ukazać się w formie pisemnej. Słowa „bakteria” nie wolno było w Korei używać w żadnych okolicznościach, — użyte ono zostało tylko na samym początku dla wyjaśnienia terminu.

Poza zwykłymi, nie wymagającymi planowania operacjami, prowadzonymi przez eskadrę 513 w celu utrzymania stanu zakażenia, loty bakteriologiczne zarządzano na podstawie specjalnych ściśle tajnych rozkazów (czyli rozkazów typu „FRAG”).

W myśl instrukcji tajne zadania „FRAG” na dany dzień figurowały jako „superpropaganda”, tj. „Suprop” obok kolejnego numeru zwykłego zadania. Meldunki o wykonaniu zadania nadsyłało w taki sam sposób, w postaci oddzielnych ściśle tajnych raportów, w których podawano liczbę bomb „Suprop”, zrzuconych podczas wykonywania zadania.

Poza tym eskadra 513 meldowała o swych lotach bakteriologicznych, dodając do swych raportów o lotach zwykłych słowa „Via Kunuri” lub „Via Sinandžu”.

Zastosowano wszelkie środki, aby wprowadzić przeciwnika w błąd i aby ukryć te operacje przed własnym personelem, przy czym to ostatnie

było rzeczą najważniejszą, po nieważ 300—400 ludzi z brygady lotniczej wracało co miesiąc do Stanów Zjednoczonych, a na ich miejsce przybywali nowi.

Wydane rozkazy głosiły, że bomby bakteriologiczne należy rzucać tylko razem z bombami zwykłymi lub napalmowymi, a to w tym celu, aby upozorować zwykły nalot na linie zaopatrzenia przeciwnika. Dla większego zapewnienia tajemnicy podczas lotów nad terytorium przeciwnika jedna bomba napalmowa należała pozostawiać na samolocie tak długo, póki nie zrzucano bomb bakteriologicznych, aby mieć jak największą gwarancję, że w razie katastrofy samolot spłonie i zostaną zniszczone wszelkie dowody.

Wszystkim oficerom zabroniono wszelkich rozmów na ten temat, chyba że miały one charakter oficjalny i to przy drzwiach zamkniętych. Na każdą odprawę należało podkreślać, że to nie tylko tajemnica wojskowa, lecz również sprawa polityki państwowej.

Osobiście nie słyszałem ani razu, aby temat ten poruszano lub choćby tylko wspomniano o nim poza terenem oficjalnym, a przecież przez cały czas korzystałem z niewielkiej stołówki przeznaczonej wyłącznie dla generałów, gdzie omawiano wiele spraw tajnych.

Ocena wyników

W brygadzie lotniczej wszyscy byli zdania, że wyniki operacji bakteriologicznych nie można ściśle określić. Zwykle operacje te oceniano na podstawie doniesień otrzymywanych (najwidoczniej) od szpiegów, jak również na podstawie tego, co mówili przesłuchiwanicy, na podstawie dokładnego obserwowania samochodów w celu wykrycia jakichkolwiek zmian w normalnym ruchu transportu; wyniki operacji bakteriologicznych oceniano poza tym na podstawie publicznych oświadczeń władz koreańskich i chińskich; do oświadczeń tych przywiązywano ogromną wagę, ponieważ państwo o każdej epidemii musi przedstawić się na zewnątrz i że dlatego władze koreańskie i chińskie same to ogłaszały. Informacje otrzymywane z wymienionych źródeł analizowano w dowództwie naczelnym

sił zbrojnych USA na Dalekim Wschodzie, w Tokio, ale ogólna ocena wyników nie docierała do brygad lotniczych, wskutek czego brygada lotnicza nie gdy nie miała pełnego obrazu tych wyników.

Gdy przejąłem sprawę od pułkownika Binneya i zapytałem go o wyniki i reakcję, oświadczył wręcz, że nie są one „warte złamanego szelagą”.

Żadna ze znanych mi osób nie stwierdziła, że wyniki bombardowania bakteriologicznego gdziekolwiek w najmniejszym stopniu odpowiadały tym wysiłkom i tej niegodziwości, z jakimi było ono związane, jakkolwiek władze koreańskie i chińskie nadesłały dość dużo rozgłosu pierwszym komunikatom o bombach bakteriologicznych. O ile mi wiadomo, w ogóle wyniki były marne i przyniosły rozczarowanie.

Wrażenia osobiste

To, co powiem za chwilę, nie będzie miało na celu ani mojej, ani czyjejkolwiek obrony. Na podstawie bezpośrednich obserwacji mogę stwierdzić, że wszyscy oficerowie, którzy dowiedzieli się po raz pierwszy, iż Stany Zjednoczone stosują w Korei broń bakteriologiczną, byli wstrząśnięci i zawstydzeni. Mogę powiedzieć, że my wszyscy bez wyjątku przybyliśmy do Korei jako oficerowie lojalni w stosunku do swego narodu i rządu, wierząc w to, co mówiono nam zawsze o broni bakteriologicznej — że produkuje się ją tylko w celu zastosowania w formie retorsji w trzeciej wojnie światowej.

Oficerowie, którzy po przybyciu do Korei przekonali się, że rząd tak niecznie ich oszukuje, wciąż jeszcze zapewniając cały świat, że nie stosuje broni bakteriologicznej — musieli zwątpić również we wszystko — co rząd mówi o wojnie w ogóle, a o wojnie w Korei w szczególności.

Nikt z nas nie sądził, że broń bakteriologiczna znajdzie w wojnie jakiejkolwiek zastosowanie, ponieważ głównym celem bomb bakteriologicznych jest masowa zagłada ludności cywilnej, co jest natłumieniem. Zasięgu rozpowszechnienia chorób nie można przewidzieć i najprawdopodobniej

podobnie nie ma granic rozwoju epidemii. Poza tym ogarnia cię straszliwe uczucie upodlenia i nikczemności, gdy zdajesz sobie sprawę, że masz do czynienia z bronią, stosowaną potajemnie przeciwko bezbronniemu i nieprzygotowanemu ludzkości.

Pamiętam dobrze, że gdy spytałem pułkownika Wendta, jak zareagował pułkownik Gaylor na pierwszą wiadomość o bombardowaniu bakteriologicznym usłyszałem od niego, że pułkownik Gaylor był przerażony i oszołomiony. Podobnie czuł się każdy, kto dowiadywał się o tym na raz pierwszy. Reakcja zawsze była taka, jakiej należy oczekiwać od każdego uczciwego, szanującego się narodu.

Pod względem taktycznym ten rodzaj broni zupełnie nie zdał egzaminu — nie jest to nawet broń korpusu piechoty morskiej, pod względem zaś moralnym broń ta sama przez się jest przekleństwem; z administracyjnego i technicznego punktu widzenia stosowanie tej broni jest beznadziejne, a z punktu widzenia szacunku dla samego siebie i lojalności jest haniebne.

F. H. SCHWABLE, nr 04429

pułkownik

amerykańskiego korpusu

piechoty morskiej

6 grudnia 1952 r.

Korea północna.

„Jak stosuję w mojej pracy wskazania Bolesława Bieruta”

(Dokończenie ze str. 1)

rytmicznym wykonywaniu planów w przedsiębiorstwie jest nieprzestrzeganie obowiązków zachowania normatywów bawelny w naszych magazynach, co stwarza trudności w sporządzaniu właściwych mieszank bawelny. Oczywiście, że odbija się to na jakości przedzi, która w jednym okresie jest lepsza, w innym zaś gorsza. Również zaopatrzenie w cewki papierowe nie jest jeszcze właściwe i rytmiczne a z tego powodu mieliśmy nawet zakłócenia w produkcji.

PYTANIE 3: CZY DOZÓR TECHNICZNY PRZEJAWIA TROSKĘ O ROBOTNIKA?

ODPOWIEDZ: W miarę możliwości staramy się opiekować robotnikami, jednak nie wszyscy jeszcze majstrów należyście rozumieją i doceniają to zagadnienie. Jest ono omawiane na wszystkich naradach z majstrami. Z winy jednak majstrów robotnicy są często rozgoryczeni, gdyż przez niedokładne przeanalizowanie dni pracy robotnika lub produkcji akordowej — robotnicy źle ob-

liczeni w dniu wypłaty, wnoszą często słuszne pretensje do majstrów i kierownictwa.

Robotnicy zamieszkałe w DMR są często odwiedzane przez kierownictwo zakładów. W roku 1952 kosztłem wielkich nakładów inwestycyjnych poprawiono warunki higieniczno-sanitarne w naszych zakładach, wybudowano nowoczesne szatnie, umywalnie, natryski i ubikacje.

PYTANIE 4: CZY ISTNIEJE WYMIANA DOŚWIDCZEŃ TECHNICZNYCH I ZAWODOWYCH Z INNYMI ZAKŁADAMI PRODUKCYJNYMI? CZY ORGANIZUJE SIĘ POMOC TECHNICZNA DLA INNYCH ZAKŁADÓW, KTÓRE WALCZA Z TRUDNOŚCIAMI W WYKONYWANIU PLANÓW?

ODPOWIEDZ: W lutym br. zakłady nasze udzieliły sąsiedzkiej pomocy technicznej załodze ZPB im. Harnama, przysyłając do tych zakładów trzech dobrych majstrów i kilkadziesiąt robotników. Również pracownicy inżynierii technicznej w ciągu kilkunastu dni po 6 godzin dziennie pracowali w przedsiębiorstwie ZPB

im. Harnama udzielając fachowych wskazówek i porad.

PYTANIE 5: JAKIEJ POMOCY DOZNAJE PERSONEL INŻYNIERYJNO-TECHNICZNY ZE STRONY ZAKŁADOWEJ ORGANIZACJI PARTYJNEJ, RADY ZAKŁADOWEJ I INNYCH ORGANIZACJI SPOŁECZNYCH W ROZWIĄZYWANIU TRUDNOŚCI PRODUKCYJNYCH?

ODPOWIEDZ: Personel inżynierii technicznej pracuje w najściślejszym powiązaniu z organizacją partyjną i młodzieżową oraz radą zakładową. Na częstych posiedzeniach egzekutywy partyjnej omawiane są dokładnie wszystkie trudności produkcyjne i drogi wiodące do ich przezwyciężenia. Dużą pomocą w realizacji planów była urzędowa przez organizację partyjną w naszych zakładach — konferencja partyjno-techniczna. Od owego czasu każdy niemal robotnik żyje sprawami zakładu i żywo interesuje się wykonawstwem planów. Uzupełnieniem odbytej konferencji będzie druga konferencja sprawozdawcza, która odbędzie się w naszych zakładach w marcu br. Na tę konferencję wpłynęło dotychczas 305 bardzo cennych wniosków racjonalizatorskich, które będą miały poważny wpływ na dalsze usprawnienie naszej pracy.

PYTANIE 6: CZY PROWADZONA JEST AKCJA UŚWIADAMIANIA PRACOWNIKÓW O SPOSOBIE OBCHODZENIA SIĘ Z MASZYNAMI I SPRZĘTEM I NARZĘDZIAMI? CZY PROWADZONA JEST WALKA Z BARBARZYŃSKIM STOSUNKIEM NIEKTÓRYCH PRACOWNIKÓW DO MASZYN?

ODPOWIEDZ: Kładziemy w przedsiębiorstwie duży nacisk na to, by robotnicy dbali o maszyny i narzędzia. W wypadku nieostrożności do zarządzeń robotnikom zwraca się uwagę,

20 marca dniem gotowości

(Dokończenie ze str. 1)

dań w wiosennej kampanii siewnej.

Jeżeli chodzi o przeprowadzenie kampanii siewów wiosennych w PGR-ach, to uchwala szczególny nacisk kładzie na zapewnienie gospodarstw odpowiedniej siły roboczej, na pełną mobilizację wszystkich własnych rezerw roboczych, na rozwój współzawodnictwa pracy i na odpowiednie rozplanowanie prac w zespołach i gospodarstwach. PGR-y obowiązane są przy-

gotować maszyny i ziarno siewne do 1 marca br.

Prezycja rad narodowych zorganizują kontrolę przygotowań do wiosennej akcji siewnej i sprawdzą, czy stwierdzone braki i niedociągnięcia, które winny być od razu likwidowane, zostały rzeczywiście usunięte. Ostateczne sprawozdanie gotowości do kampanii siewnej odbędzie się w dniach 13 i 14 marca br. dla województw: Kraków, Rzeszów, Lublin, Opole, Katowice, Zielona Góra i Wrocław, a w dniach 20 i 21 marca br. dla pozostałych województw.

Historia polskiego czółenka

- Machinacje amerykańskie spaliły na panewce
- Oplacony, lecz niedostarczony towar
- W pogoni za właściwym surowcem
- Triumf współdziałania robotników z naukowcami

Niektórym rutyniarzom i specom opadły ręce, gdy w 1951 roku wstrzymano w USA wysyłkę do Polski oplaconego, a nawet awizowanego już drewna czołowego i persimono-owego, używanego w przemyśle włókienniczym do wyrobu czółenek tkackich.

Łódzka Fabryka Czółenek Tkackich natychmiast przestała się na produkcję czółenek z drewna bukowego. Okazało się, że one jednak mało wytrzymałe. Wówczas tkacze łódzkiej fabryki zaczęli się zastanawiać nad wyprodukowaniem „polskiego czółenka”, które by dorównało pod względem jakości czółenkom produkowanym z drewna amerykańskiego. I nie tylko tkacze. Problemem tym zajęli się również pracownicy centralnych zarządów poszczególnych dziedzin przemysłu włókienniczego. Nie było fabryki, nie było centralnego zarządu, gdzie sprawa ta nie spędzała snu z powiek jednemu z kilku pracowników, gdzie nie pasjonowałyby się rozwiązaniem tego zagadnienia.

Takiego zespolenia umysłów robotników, techników i inżynierów wokół zagadnienia czółenka nie przewidzieli amerykańscy businessmeni, którzy wstrzymując dostawę drewna, chcieli uniemożliwić i zahamować rozwój przemysłu włókienniczego w Polsce.

Nadprogramowy docinek

Podjęta przez stołeczny „Teatr Satyryków” ofensywa humoru na Łódź (jakże tego humoru stęskniona) zakończyła się pełnym zwycięstwem. Takie pociski wyborczej satyry i celnego humoru, jakimi nadożywany jest program „Biura docinków” — dawno już nie padały z łódzkiej sceny. Dawno, bo właściwie od czasu wyjazdu „Syreny” publiczność łódzka nie miała okazji tak szczerze, do syta, a nieraz doprawdy i do łez się wyśmiać. Słyszeliśmy też jak łódzianie, opuszczając salę MDK po obejrzeniu warszawskiego programu, mówili — nie bez cienia wyrzutu: „No, skoro już jest tak, że musimy śmieć importować z Warszawy, to więcej takich wizyt, jak dzisiejsza”. Zresztą i Artos łódzki, jak tego dowiódł ostatnio, też doszedł do takiego wniosku.

Skoro już mowa o „Artosie”, trudno tu nie powstrzymać się z kolei od „docinka” i pod jego adresem. Jakże to można, „Artosie”, tak bezceremonialnie przetrzymać całą przybyłą publiczność (było to przed drugim spektaklem) na zewnątrz gmachu, pod gołym niebem — przez z górą trzy kwadransy (!!!) i to po upływie oznaczonego w afiszu terminu rozpoczęcia programu. A gdyby tak nadał deszcz lub było mroźno?

Aż się niepojętym naprawdę wydaje, że łódzcy „imprezoniści” — którym, jak ułóż, pasuje ten ukuty przez Kazimierza Pawłowskiego kalambur z „Biura docinków” — nie zdołali dokładnie ustalić czasu trwania imprezy i ściśle określić początek drugiego spektaklu. Efektem tego niedbalstwa był przymusowy pieszy powrót do domu wiekielkości widzów, którzy nie zdążyli skorzystać z ostatnich nawet tramwajów. Nie trudno się domyśleć, że w tej sytuacji nie szczędzono „Artosowi” przykrych „docinków”. Niechże więc z tej lekcji wyigrają dla siebie właściwe wnioski na przyszłość.

(NOW)

DREWNO CZY METAL?

Pierwsze próby poszły w kierunku zastąpienia drewna metalem lekkim i zarazem wytrzymałym. Okazało się jednak po wielu próbach i doświadczeniach, że czółenka metalowe, ocierając w locie o płochę i ścianki wyrzutni krosna, w krótkim czasie nagrzewało się tak silnie, że mogło spowodować zapalenie osnów. Nie pomógł nawet wymyślony system wiercenia otworów w czółenku, mający na celu chłodzenie powierzeniem.

Następnie robiono próbną czółenka z masy bakelitowej i igelitowej. Okazały się one jednak słabsze od czółenka z drewna bukowego.

A MOŻE GRUSZE?

W międzyczasie przedstawiciele Centralnego Zarządu Przemysłu Artykułów i Tkanin Technicznych w pogoni za surowcem zaczęli skupować od poszczególnych chłopów dzikie grusze „siedzące” na zielonych miedzach. Gdyby jednak wyciąć nawet wszystkie grusze w Polsce, to surowca do produkcji czółenek starczyłoby najwyżej na pół roku.

ZASŁUGI WYKI I SZPIKOWSKIEGO

Przez cały czas czółenkowych kłopotów ob. Józef Wyki, brygadzieta łódzkiej fabryki czółenek tkackich, oraz

magister Alfons Szpikowski, uśladnie pracowali nad wzmocnieniem konstrukcji czółenka z drewna bukowego. Wszelkie go rodzaju impregnacje drewna po wielokrotnych próbach i doświadczeniach zawiodły. Dopiero pomysł oklejania czółenka fibrą okazał się po setkach prób, skuteczny. Ale wówczas, gdy byliśmy już w stanie produkować czółenka, dorównujące pod względem wytrzymałości zagranicznym, wyłoniła się nowa trudność — klej.

ŁÓDŹ — BYDGOSZCZ...

Do oklejania czółenka, ze względu na wilgotność powietrza w salach produkcyjnych, używano kleju zagranicznego — kauritu. Z wiadomych przyczyn odmówiono również jego dostaw. Klej stolarski i kostny okazały się nieprzydatne. Zaczęto wobec powyższego stosować klej skórną. Obecnie jednak zastąpiono go klejem fenolowoformaldehydowym, nie ustępującym prawie w niczym kauritowi, a wynalezionym ostatnio przez Instytut Technologii Drewna w Bydgoszczy, którego pracami doświadczałymi kieruje prof. Perkitny, i z którym w kontakcie byli łódzcy włókiennicy.

Tak więc wspólnym wysiłkiem polskich robotników, techników i uczonych rozwiązano problem „polskiego czółenka”.

DOŚWIADCZENIA POMYŚLNE ZAKOŃCZONE — Musimy tylko udoskonalić przewlekacze i uchwyty do

zwykłych i automatycznych czółenek — mówi ob. Ojrzowski, kierownik działu produkcji Centralnego Zarządu Przemysłu Artykułów Technicznych. Doświadczenia na skalę laboratoryjną mamy ukończone. Wkrótce odbędą się próby w fabrykach, a na początku II kwartału br. damy łódzkim włókiennikom tysiące nowych, dobrych „polskich czółenek”.

Z historii „polskiego czółenka” wyciągnąć niewątpliwie pewne wnioski również i robotnicy i kierownictwo łódzkiej Fabryki Maszyn Jedwabniczych. Dotychczas bowiem, mimo wielu przyczyn i zapewnień, w niedostatecznej ilości dostarczają one okucia metalowe do czółenek.

Natomiast Łódzkie Zakłady Wyrobów Metalowych nr 2 bardziej starannie produkować będą uchwyty do automatycznych czółenek. Bo trudniejszy w konstrukcji i wyprodukowaniu tych czółenek wymaga, by pracowały one bez żadnych zastrzeżeń ze strony tkaczy.

W. Kakowski

W niedzielę otwarte będą sklepy przemysłowe MHD przy ul. Piotrkowskiej

Z okazji zbliżającego się Międzynarodowego Dnia Kobiet personel przemysłowych sklepów MHD, znajdujących się przy ul. Piotrkowskiej (artykuły odzieżowe, galanteryjne i filcowe), zobowiązał się przepracować przyszłą niedzielę 1 marca. Wymienione sklepy będą czynne od godz. 10—17.

skiego. Złazsca przepych malowideł aktu II i kurtyna muślinowa, oświecająca swoją kompozycją kolorystyczną. Także rozkład planów i montaż światła scenicznych zwracały uwagę swoją celowością. Mieli one swój niewątpliwie wpływ na uwypuklenie bogactwa i barwności kostiumów, zaprojektowanych z niepowściągliwym wyuczonym stylem przez Eugenię Galewską.

Z nie mniejszą pasją i aktywnością swojej wyobraźni przysłużył się widowisku choreograf Józef Matuszewski. Soliści z primabalerina Śpiewakowską na czele zdobywali nieustannie huraganny braw.

Umiejętne opracowanie muzyczne niezwykle melodyjnego utworu, mieniącego się wspaniałymi kontrastami harmonicznymi, wpisać trzeba na dobro kierownika muzycznego Wacława Geigera. Konstrukcja dźwiękowa i logika muzyczna utworu były dobrze zrozumiane przez śpiewaków i orkiestrę, ale kapelmistrz Talarczyk, w zabiegach swoich o natchnienie całości muzycznej ku stylowi operowemu, który niewątpliwie był podstawą pierwszej wersji „Krainy uśmiechu” — nie zawsze pamiętał o prymacie solistów na scenie. Stąd w interpretacji muzycznej dążył się zauważyć tu i ówdzie pewne przejawy skrajności i dysproporcje między przegłosowaniem brzmieniem orkiestry, a kameralną tonacją głosów.

Spostrzeżenia krytyczne nie mogą w żadnej mierze umniejszyć znaczenia pierwszego sukcesu Teatru Muzycznego, który wystawieniem „Krainy uśmiechu” dał dowód potęgającej się w jego zespołach artystycznej i organizacyjnej i zasłużył sobie na poklask widowni.

Mich. Or.

Co najmniej 5 do 7 gatunków pieczywa w sklepach spożywczych

Galantaria piekarnicza—to w języku fachowym pieczywo w rodzaju „grahamek”, „szwedek”, „kajzerki” itp. Ponieważ niektórzy kierownicy sklepów czuli dziwną niechęć do zapatrywania się w pieczywo rozmaitych rodzajów ograniczając się jedynie do przyjmowania chleba zwykłego i bułek, dyrekcja MHD zarządziła, że duże sklepy spożywcze i sklepy branżowe obowiązane są prowadzić sprzedaż co najmniej 7 gatunków pieczywa, a sklepy pozostałe — 5 gatunków.

Fakt, że Wydział Handlu zwrócił uwagę Łódzkim Zakładom Piekarniczym, aby pod żadnym pozorem nie wysyłały do sprzedaży detalicznej pieczywa o złej jakości, wybraconego przez komórkę kontroli technicznej — gwarantuje, że wszystkie gatunki pie-

czywa jakie kupować będziemy w sklepach, odpowiadającą wymaganiom stawianym przez konsumenta.

O życiu i walce Feliksa Dzierżyńskiego

Dziś 28-go lutego br. o godzinie 16 nastąpi uroczyste otwarcie wystawy poświęconej pamięci Feliksa Dzierżyńskiego, urządnionej w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 232.

W 70 latich zgrupowała się bogata materia archiwalna, udostępniona przez Wydział Historii Partii KC PZPR. Przy rozmieszczeniu wystawy pracuje ekipa montażowa. Przedsięwzięcia Wystaw i Targów oraz plastycy z łódzkiej Pracowni Sztuk Plastycznych.

Wycieczki zbiorowe mogą zwiedzać wystawę codziennie w godzinach od 10 do 18 z wyjątkiem czwartków. W piątki wystawa będzie otwarta wyłącznie dla zwiedzających indywidualnie.

Reorganizacja przedstawicielstwa przemysłu prywatnego

Branżowe ogólnopolskie zrzeszenia prywatnego przemysłu, nadzorujące z ramienia Ministerstwa Drobного Przemysłu i Rzemiosła przemysłowe zakłady nieuspołeczniłone, kontrolują ich produkcję, zawierają umowy związane z reglamentacją wszelkich spraw, dotyczące zakładów danej branży, zatrudnienia i jakości produkcji.

W tej chwili istnieje 5 ogólnopolskich zrzeszeń branżowych prywatnego przemysłu. Jak się dowiadujemy, w niedługim czasie nastąpi reorganizacja tych zrzeszeń. Ze względu na zmniejszającą się ilość przedsiębiorstw przemysłowych nieuspołeczniłonych ma powstać w Warszawie Ogólnopolskie Zrzeszenie Wielobranżowe, które będzie posiadało w większych województwach swoje oddziały.

„Myśl Filozoficzna” „Życie Nauki” „Państwo i Prawo” dyskutują ze swoimi czytelnikami

W Warszawie odbyło się spotkanie komitetu redakcyjnego kwartalnika „Myśl Filozoficzna” z czytelnikami tego pisma. Celem spotkania było przedyskutowanie osiągnięć i braków „Myśli Filozoficznej” w okresie jej półtorarocznego istnienia.

W dyskusji, która prowadził prof. A. Schaff, zabierali głos pracownicy naukowcy i studenci. Wniosła ona szereg cennych uwag, które pozwolą na usprawnienie pracy komitetu redakcyjnego i przyczynia się do rozwoju pisma.

Sekcja pracowników nauki przy ZZNp zorganizuje podobne dyskusje nad innymi czasopismami naukowymi jak „Życie Nauki”, „Państwo i Prawo” i inne.

Wszyscy bierzemy udział we współzawodnictwie o oszczędne zużycie węgla i koksu

Sprostowanie

W numerze 49 (2677) „Dziennika” z dnia 26 lutego, do artykułu pt. „Współzawodnictwo na niby i na serio” wkradła się pomyłka: niekieszkająca sens zdania. Choć działo o zespół m. m. Prosińskiego, przedkładał ZPP im. Marchewskiego. Według wydrukowanej wersji zespół m. m. Prosińskiego wykonał w czerwcu 1952 r. tylko 77,5 kg przedzwy, podczas gdy faktycznie zespół ten wykonał 77,542 kg. Za pomyłkę tę członkowie produkcyjnego zespołu m. m. Prosińskiego przepraszą.

Również do wczorajszego sprostowania z obrad Plenum S. G. Zw. Włókiennarzy wkradła się z winy korekty pomyłka. W śród tekstu zamiast „dług — 25 metrów” winno być „dług — 25 milonów metrów”.

300 drużyn walczyło o puchar CRZZ

W rozgrywkach piłki siatkowej o puchar CRZZ udział brało 300 drużyn z poszczególnych kół sportowych. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że w sumie mamy 338 kół sportowych przy poszczególnych zakładach pracy to tylko 38 kół nie potrafiło wystawić drużyn reprezentacyjnych. Sądząc, że w przyszłym roku do walki o tak cenną nagrodę staną wszyscy bez wyjątku koła.

Finałowe spotkania grupy wojewódzkiej rozpoczyna się dziś o godz. 16.30 w sali Spółni przy ul. Północnej 36. Do końca jutro o godz. 9.30.

Juniorzy pod koszem

Dziś o godz. 19 w sali MDK rozpoczyna się finałowe spotkanie drużyn piłki koszykowej o mistrzostwo juniorów Łodzi.

Kalendarzyk spotkań przedstawia następująco:

Dziś o godz. 19 Kolejjarz — Gwardia.

Godz. 20 Włókniarz — Tech. Geodezyjne.

Godz. 21 Spółnia — Unia.

Jutro godz. 10 Unia — Gwardia.

Godz. 11 Tech. Geodezyjne — Spółnia.

Godz. 12 Kolejjarz — Włókniarz.

Lekkoatleci stają na starcie

Jutro, o godz. 9.30 w hali w Pabianicach przy ul. Żeromskiego 3 odbędzie się z mowami lekkoatletycznym mistrzostwa Łodzi.

W mistrzostwach udział biorą wszyscy najlepsi zawodnicy z Łodzi.

Termin mistrzostw zimowych wypadł akurat w tym okresie kiedy zawodnicy właściwie powinni już myśleć o wyjściu na boisko by zdobywać kondycję do biegów terenowych. Usprawiedliwieniem naszych lekkoatletów jest brak wolnego terminu w hali w Pabianicach, w której ostatnio startowali zawodnicy LZS.

Kto zwycięży w półfinale

W rozgrywkach półfinałowych o drużynowe mistrzostwo Polski w tenisie stołowym, ping-pongu i Włókniarza spotkają się z drużyną AZS z Lublina.

Spotkanie odbędzie się jutro o godz. 16 w świetlicy przy ul. Tylniej 6.

Przy szachownicy

Jutro miał być w Łodzi dwa spotkania drużyn szachowych, walczących o drużynowe mistrzostwo Polski.

W sali przy Placu Zwycięstwa nr 13 o godz. 11 Włókniarz spotka się z drużyną Kolejjarz ze Szczecina, a w sali przy ul. Zakątnej o godz. 11 Ogniołódzkie walczyć będzie z Ogniem z Białogostku.

Gdy Paweł Piotrowicz zaczął mówić o Pietuszu, Lonuska, która siedziała w tym czasie przy stole, zeskoczyła ze stołka, podeszła do niego, odwróciła się plecami do Pawła i Samotiosowa i cichutko zapłakała.

— Znowu gorączka podnosi się — szepnął wysuszonymi wargami Paweł. — Boję się bardzo utraty przytomności... Każdej chwili stary Roman może mnie zawołać... Lonuska, siedź przez cały czas koło dziadka! Jeśli o coś poprosi, biegnij do mnie i obudź mnie za wszelką cenę, słyszysz? Gdyby udało się nam przedostać do środka kopalni i szybko doprowadzić ją do porządku! Śledztwo także trzeba rozpocząć! Kto nadał telegram? W jakim celu?

— Więć to tak?... — zdziwił się Nikita Fiodorowicz.

— Co?

— Ludzie mówią, że dostaliście telegram od jakiejś znajomej dziewczyny... A teraz nie chcecie się do tego przyznać, żeby nie narobić jej nieprzyjemności i żeby Walentina Siemionowna się o tym nie dowiedziała...

— Obrzydliwe plotki!... Wróćcie lepiej do kopalni!... Zabierzcie też jajecznicę — nie mogę na nią patrzeć!

Samotiosow ułożył wygodnie Pawła i powiedział Lonusce:

— Weź też jajecznicę, zjedz sama połowę i daj dziadkowi...

— To bardzo ładnie, że nie zapominasz o staruszkach... Pamiętaj, że teraz musisz się opiekować i dziadkiem i Pawłem Piotrowiczem. A twojego Pietusza znajdziemy, nie bój się!

Chciał już zgasić świecę na stole i zapalić na noc połączonej z akumulatorem latarke, gdy wtem nieoczekiwanie skrzyknęły drzwi.

— Dobry wieczór, Nikito Fiodorowicz!

Na progu stanął chłopiec w czarnym swetrze z wykładanym kołnierzem. Na ramieniu miał strzelbę myśliwską. Jego uśmiechnięta, szeroka twarz była nieco zarumieniona od wiatru.

— Wasyl Fiodorowicz! — zdziwił się Nikita Fiodorowicz.

Sport

4500 piłkarzy czeka na gwizdek sędziego

100 drużyn walczyć będzie o punkty

Na terenie Łodzi znajduje się 4.500 zarejestrowanych sportowców uprawiających piłkę nożną.

W ubiegłym roku w Łodzi mieliśmy około 100 zorganizowanych drużyn. Ze statystyki wynika, że najwięcej drużyn mieliśmy składających się z tak zwanych „trampkarzy”, to jest z graczy najmłodszych wiekiem, którym nie wolno jeszcze było grać w prawdziwych butach piłkarskich. Na tych graczy zwracano specjalną uwagę. Niewątpliwie i w tym sezonie ci najmłodszy piłkarze otaczani będą nadalną opieką.

Łość 4.500 czynnych piłkarzy nie jest mała. Nie wszyscy zapewne wiedzieli o tym, że sport piłkarski na terenie Łodzi cieszy się tak wielkim powodzeniem. Nie trzeba bowiem popularności tej galezi sportu oceniać wyłącznie za interesowaniem publiczności i frekwencją na meczach ligowych. To całkiem inna kwe-

stia. Cieszy więc nas, że po trafiono zmobilizować tak liczną armię zawodników.

Sezon piłkarski mamy za pasem. Za dwa tygodnie rozpocznie się w poszczególnych grupach młocka piłkarska. Nie trzeba chyba dodawać, że wszystkie bez wyjątku drużyny szyskują się poważnie do walki o punkty, nie zapominając również o szkoleniu i wychowywaniu coraz to nowych zawodników, na których będzie można w przyszłości opierać składy reprezentacyjne.

W roku ubiegłym centralne zainteresowanie skierowane było na drużynę ligową Włókniarza. Niewątpliwie i w tym roku będzie podobna sytuacja chociaż Włókniarz walczyć będzie w II Lidze. Niemniej jednak pod żadnym względem nie można zapominać o graczach „A”, „B” i „C” klasowych.

Jeżeli chcemy poważnie myśleć o zdrowym rozwoju tej galezi sportu, to musimy na równy traktować mecze „A” i „B” klasowe z rozgrywkami o mistrzostwo II Ligi.

Mając 100 drużyn piłkarskich przy 4.500 czynnych zawodników można być pew-

nym, że jeżeli dobrze będzie przeprowadzona praca wychowawcza i szkoleniowa, to niewątpliwie z tej armii sportowców wyłonią się cenne talenty sportowe i w niedalekiej przyszłości Łódź będzie mogła posiadać dobrą drużynę reprezentacyjną.

Od kierowników, trenerów i od pilności samych zawodników zależy rozwój sportu piłkarskiego w Łodzi.

Piłkarze cieszą się z pięknej pogody Jutro mecz Włókniarz — CWKS

Jutro o godz. 12 na stadionie przy Al. Unii odbędzie się mecz towarzyski między Włókniarzem a ligowym zespołem CWKS z Warszawy.

Pierwszy w tym sezonie mecz piłkarski zapowiada się interesująco ze względu na udział w drużynie łódzkiej szeregu nowopozyskanych graczy.

W sezonie ubiegłym Włókniarz grając w meczach ligowych z CWKS doznał tak w Łodzi, jak i w Warszawie, wysokocyfrowych porażek.

Dla CWKS i Włókniarza niedziny mecz będzie sprawdzianem przygotowań przed nadcho-

Jeszcze jeden złoty medal Slalom-gigant zakończył się zwycięstwem Roja

W dalszym ciągu Akademickich Mistrzostw Świata narciarze polscy odnieśli wczoraj w Semmerling cenne zwycięstwo w slalomie-gigant rozegranym na dystansie 1.500 m przy 38 bramkach zwyciężył Roj zdobywając dla Polski jeszcze jeden złoty medal. Uzyskał on czas 1.32,9. Wicemistrzem świata został Józef Marusz 1.33,5. Trzeci był Szustow (ZSRR) — 1.35,6.

Siódmy był Zarycki, dwunasty — Dziedzic.

W konkurencji kobiet na tej samej trasie dwa pierwsze miejsca zajęły zawodniczki Czechosłowacji — Szolcova 1.50,3 i Mala — 1.50,6. Gro-

chońska zajęła trzecie miejsce z czasem 1.50,8. Czwarą była Grüne (NRD) — 1.52,4. W jeździe figurowej mężczyzn sukces odnieśli lyżwiarze Czechosłowacji. W jeździe parami pierwsze miejsce zajęła para węgierska.

Odpowiedzi REDAKCJI

Mieczysław Jordan. — Prosimy o podanie o jaki konkurs Panu chodzi.

K. B. Łódź. — Prosimy o podanie dokładnego adresu celem udzielenia odpowiedzi listownie. M. Murawski, Pabianice. — Po dajemy punkt naprawy wieżowych piór: Łódź, ul. Obrońców Stalingradu 20.

J. Pabisiak, Sieradz. — Należy skontaktować się z Państwową Szkołą Muzyczną w Łodzi, ul. J. Raczy 19.

J. Morgiewicz. — W Pana sprawie interweniujemy w Dyr. Pocht i Tel. O wyniku powiadomimy.

Janina Myszkowska, Tuszyn. — W Pana sprawie interweniujemy. O wyniku powiadomimy.

A. Maciejewski i inni. — W waszych sprawach interweniujemy w WRN. O wyniku interwencji powiadomimy.

Jadwiga. — W sprawie kursów na kierowniczkę domu wczasowego należy zwrócić się do Centralnej Rady Zw. Zaw. Pucusz Wczasow Pracowniczych w Warszawie ul. Kopernika 34-40.

S. K. Ponieważ ZUS nie jest w stanie załatwić wszystkich rezerw w jednym terminie — robi to stopniowo. Do 28 lutego br. wszyscy otrzymają wydawnictwo rent za styczeń br.

Czesław Kowalski. — W sprawie nut należy zwrócić się do sklepu muzycznego.

Władysław Matuszewski, Jan Pujdowski. — Interweniujemy w PRN.

F. Orzechowski, Albert Zajfe, M. Zyskowska. — W waszych sprawach interweniujemy w MPK. O wyniku powiadomimy.

KO z Pabianic. — W Pana sprawie interweniujemy w MZBM.

F. M. Tuszyn. — Interweniujemy. O wyniku interwencji powiadomimy.

— — —

RADIO

SOBOTA, 28 LUTEGO

7.30 i 17.30 (P) „Z mikrofonem przez miasto i wieś”. 7.35 (P) Wiadom. dla wsi. 7.50 Stan pogody. 7.55 Wiadom. poranne. 8.00 (P) Tętno melode lud. 11.45 „Głos młodych”. 12.00 Dziennik. 14.10 Aud. dla kl. I i II. 14.30 Utwory na altówkę gra Szalecki. 14.50 Pieśni konkursowe. Zjedn. Polakich Zw. Spiew. i Muz. 15.00 Komunikat o stanie wód. 15.10 Dla dzieci. — „Nad potoczek”. 16.00 „Weselniczna Radowa”. — „Przyroda”. (D) 16.20 (P) Audycja dla młodzieży pt. „Tu Łódź na młodzieży”. 16.35 (P) Koncert LRP. pod dyr. Al. Tatarakiego. 17.00 Wiadom. popołudn. 17.15 (P) Koncert wokalny solistów. „Piosenki Enrico Caruso”. 17.45 (P) Opowiad. „Nieodczytyany wafel”. 18.00 (P) Muzyka tan. 18.20 (P) „Z obu stron mikrofonu”. 18.30 (P) Muz. tan. 18.40 (P) Bohaterska praca Komuny Pańskiej. 19.00 „Z biegiem Wiatru”. 19.30 Muzyka i aktualności. 20.00 „Przy sobocie na radio”. 21.00 Dziennik. 21.32 Muzyka tan. 22.00 „Weselniczna Radowa”. — „Materiałom dydaktycznym i historycznym”. (D) 22.20 Fr. Schubert: Fantazja C-dur na skrzypce i fortepian. 23.45 Muz. tan. 23.10 Muzyka „na dobranoc”. 23.50 Ostatnie wiadomości.

Bramkarze współzawodniczą

Odwiedzamy polane Jesu karłowatego, która piłkarze zamienili na boisko treningowe. Widać tu 20 zawodników, których ambicją jest włożyć koszulkę reprezentacyjną Włókniarza. Korzysta z obecności trenera W. Króla pytamy o skład.

— Bramki naszej będą bronić na zmianę Szczurzyński i Kłaczek — mówi ob. Król. Wiemy że Szczurzyński posiada dobry refleks, wspaniały wyskok i dobry chwyt piłki, jakkolwiek nie leża mu strzelać z bliskiej odległości. Natomiast Kłaczek posiada ten sam refleks, wyskok i chwyt piłki, ustępując jednak wzrostem Szczurzyńskiemu, ponadto jest opanowany i spokojny.

Obrońcy — to znani nam Baran i Marszałek.

Pomoc — to stara, znająca, w próbowa trójka: Urban, Stusio, Wapiennik.

Atak — to już nowe nazwiska, pojawiające się na firmamencie naszego boiska. I tak, na prawym skrzydle, miejsce Tadeusza Gendorafa zajmie młodszy wzrost Jezierski. Jest on szybki, ruchliwy, nieustępliwy w walce o piłkę. Obok niego Piłarski, z dobrze opanowaną techniką, tworzyć będą bardzo niebezpieczną parę strona ataku.

Srodek ataku — to rozumny, do bry technik i obunóżny strzelec

Czy zdobyłes SPO?

— Kokot. Soporka ocenia gra zespołowa i czysty plansowy styl.

Lewie skrzydło zostało obsadzone ruchliwym Kubeczem.

Pośrednie rezerwy umożliwiły wymianę zawodnika na każdej pozycji. Ponadto dysponujemy takimi graczami jak: Ciechański, Walczak, Koźmiński, Pawlikowski, Zygmunt, Woźniak, Kawalec i Wiazło.

Trudno dziś mówić o „żelaznym składzie”. Próbowaliśmy bezskutecznie, a w skład ostateczny weszli ci, którzy zasłużyli. Zawodnicy wiedzą, że ich udział w zespole uzależniony jest od staranności na treningach i dobrej formy.

Stanisław Styczeński

Anielak — Grzywocz Kawczyński — Pastawski

Bokserzy OWKS z Krakowa przysyłają do Łodzi na jutrzejszy mecz o mistrzostwo II Ligi Włókniarzem najbliższy swój skład z Grzywoczem, Pastawskim i Krajem na czele.

Włókniarz wystąpi w składzie: Anielak, Keceński, Szaliński, Lewandowski, Kawczyński, Kaźmier

czak, Haase, Szczepocki, Walaszczuk i Jaskółka.

Anielak spotka się z Grzywoczem. Kawczyński rozegra pojedynek z Pastawskim a Szczepocki zmierzy się z Windakiem. Przeciwnikiem Walaszczuka będzie Kraj.

Mecz rozegrany zostanie jutro o godz. 18 w hali na Widzewie.



Walka o Zielony Skarb

— Czyżbyś spędzał urlop w Końskiej Głowie?

— Skądże znowu, Nikito Fiodorowicz — odparł Pierwuchin usiłując dojrzeć, kto leży na ławie. — Mama i tata wypędzili mnie z powrotem do kopalni. Mówią: „Nie chcemy ciebie bez Miszki. Przyprowadź nam Miszkę, wtedy będziemy z tobą rozmawiać”. Wracam na Przekłętą z Bażenowki, patrzę — koło chaty stoi wasz konik. Wszedłem do chaty — może weźmiecie mnie ze sobą?

— Czemu nie, możesz pojechać ze mną.

Spojrzenie Pierwuchina zatrzymało się na marynarce i kapeluszu, które suszyły się koło pieca. Twarz chłopca wydłużała się ze zdziwienia.

— Kto tu leży? — zapytał niemal ze strachem. — Paweł Piotrowicz?

— Nie twoja rzecz! — przerwał niezadowolony Samotiosow. — Poczekał na mnie koło ganku, zaraz pojedziemy.

Schylił się nad Pawłem i usłyszał jego nierówny oddech. Potem zgasił świecę, zapalił latarke, przykrył ją kapeluszem Pawła i wyszedł. Przed chatą ujrzał Osipa, który bał się pokazać Pawłowi Piotrowiczowi na oczy, i zawołał go do siebie.

— Z samego rana masz przyjść do kopalni i zawiadomić

nas, jak się czuje towarzysz inżynier. Rozumiesz?

Przy koniu czekał już na Nikitę Fiodorowicza Wasyl Pierwuchin.

5

Podczas jednego z pierwszych zapisów do szkoły rzemieślniczej w Kudielno, której zadaniem było przygotowanie kadr między innymi i dla Nowokamińska, zgłosili się dwaj synowie kolchoźnika z Głiwki — Wasyl i Michał Pierwuchinowie. Wasyl był starszy od Michała zaledwie o jeden rok. Zdolni i weseli chłopcy obaj jasnowłosi, niebieskocy byli tak podobni do siebie, że bardzo często brano ich za bliźniaków. Obaj nie tylko, że uczyli się doskonale, lecz nawet zdobyli nagrodę na konkursie amatorskich zespołów artystycznych w Gornozawodku — o wykonanym przez nich tańcu ludowym pisano nawet w gazecie. Po ukończeniu szkoły bracia pracowali początkowo w warsztatach mechanicznych w Nowokamińsku, a następnie przeszli do Przekłętą. Młodzi ślusarze z miejsca zyskali sobie szacunek i uznanie w kopalnianej organizacji Komсомоłu. Na kursach przysposobienia wojskowego czuli się tak pewnie, jak gdyby całe życie nie marzyli o niczym innym, tylko o żołnierskiej mustrze i przeszkoleniu. Kiedy w sklepie przy kopalni zjawili się strzelby myśliwskie — nierozłączni bracia byli pierwszymi nabywcami. Po pewnym czasie okazało się, że Michał jest urodzonym strzelcem o żelaznej ręce i nieomylnym oku. Chociaż Paweł Piotrowicz był bardzo zajęty, braciom udało się jednak namówić go, by pokazał „coś nie coś” młodzieży w kółku bokserskim. Po kilku pokazach i wykładach zaczęli się już okładać na własną rękę i bardzo starannie nabijali sobie potężne siniaki. Słowem, byli to dzielni chłopcy, doskonałi fachowcy i świetni towarzysze pracy.

(c. d. n.)